



Kadisz dla dziewczyny w białej sukience

(...) – Wot tu woźle tej reczki – widzę nagle wyciągnięty na wprost palec Franciszka – taką ja mogę opowiedzieć historię. To było w niedzielę, kiedy Niemcy stali strzelać Żydów z wasiliszewskiego getta. Dzień był ciepły, bo to lato było. A ludzie już wcześniej wiedzieli, że coś tam będzie, bo tego dnia nie kazali nam już gnać krów na łąkę. I tak gdzieś od godziny dziewiątej słyszę, aha już pulomioty pracują. Ja stał, ot tak jak i teraz i patrzył w tamtą stronę gdzie strzelają. Patrzę ja, a tu oderwało się jakich może dziesięć, może piętnaście ludzi, znaczy się Żydów, i leci przez łąkę, ot tam, w stronę lasu. No i lecą oni tak woźle reczki. Ja widzę, wyskakuje od strony kościoła jeden na motocyklu. Podjeżdża i naczinajet strielat. Puści serię z pulomiotu i jeden albo dwóch pada. I tak dalsze i dalsze. Do lasu dobrało się z nich może jakich dwóch albo trzech, nie więcej. No i wot ten Niemiec zabrał się i pojechał do Wasiliszek. A ja ostał się sam, tu na tej górze. Cicho stało, bo i w miasteczku strzelać przestali. I stoję ja tak. Łąka przede mną wielka, zielona jak teraz. Nie wiem jakie mnie myśli po głowie chodzili wtedy. Stoję jak zamurowany i ruszyć się nie mogę. Dziecko jeszcze wtedy był. Stoję i widzę, jak na tej łące wiatr unosi białą sukienkę dziewczyny, która jedna z pierwszych upadła. Podnosi te sukieneczke w górę, potem ona upada na nieżywą dziewczynę. I znowu ją podnosi. A wkoło taka cisza i nic więcej na łące się nie rusza. Ot, tylko ta biała sukieneczka na całej, wielkiej, zielonej łące. (...)

Wiesław Szumiński „Notes białoruski”, fragment

Wiesław Szumiński
<http://szuminski.net>



Studiował kulturoznawstwo na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w latach 1978-1982 oraz w poznańskiej Akademii Sztuk Pięknych (1982-1987). Związany jest z Ośrodkiem „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów” w Sejnach. W suwalskim szpitalu psychiatrycznym od lat realizuje program arteterapii dla osób chorych psychicznie. Tam też prowadził „Galerię bez klamek”.

Jest autorem dwudziestu pięciu wystaw w Polsce i za granicą (Bośnia i Hercegowina, Macedonia, Litwa, Niemcy, Dania, Ukraina). Brał udział w wielu wystawach zbiorowych.

Wiesław Szumiński

Kadisz dla ...



malarstwo



**SUWALSKI
 OŚRODEK
 KULTURY**

**GALERIA
 Chłodna 20**

Suwalski Ośrodek Kultury, ul. Papieża Jana Pawła II 5, tel. +87 563 85 00, www.soksuwalki.eu
 Galeria Sztuki Współczesnej Chłodna 20, ul. T. Noniewicza 71, e-mail: chlodna20@soksuwalki.eu
 Projekt graficzny: Andrzej Zujewicz. Opracowanie komputerowe: Tomasz Folta
 Komisarz wystawy: Andrzej Zujewicz

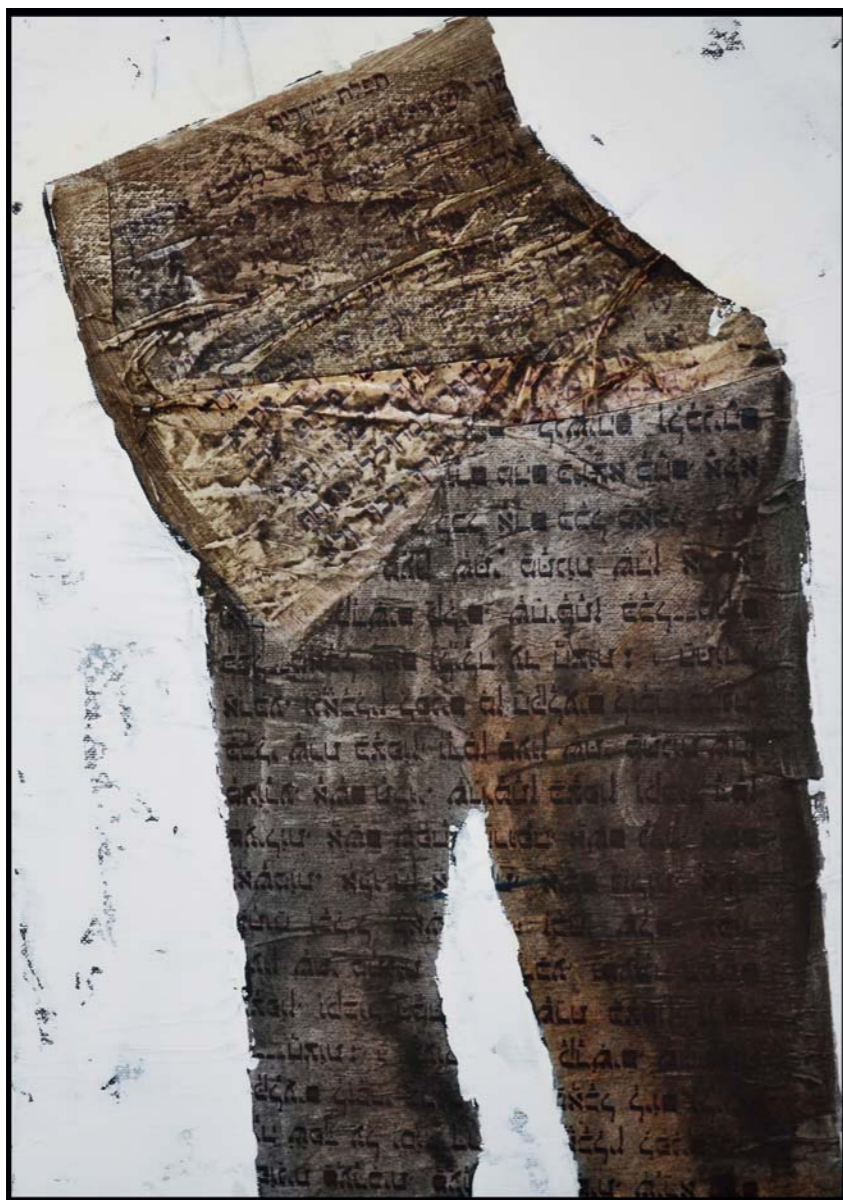
galeria Chłodna 20
 Suwałki, grudzień 2013 / styczeń 2014



z cyklu: Była biblioteka



z cyklu: Była biblioteka



z cyklu: Była biblioteka

„To takie dziwne i niepojęte. Jest synagoga, budynki, są domy w których nic nie ma. Tyle lat, tyle wieków ludzie w jednym miejscu mieszkali i raptem tak jakby zapadli się pod ziemię i wszystko z nimi zapadło się pod ziemię. Ani jednego tałesu, ani choćby strzępka ubrania, ani jednej fotografii, książki. Niczego.”*

Gmina była wielka i z długą historią. Była biblioteka przy Wielkim Bejt Midraszcu i przy innych Bejt Midraszach. Było stare archiwum kahalne z najważniejszym kahalnym pinkasem, w którym zanotowane były wszystkie rozporządzenia gminy i władzy świeckiej, i zarządzenia starostów. Były kroniki cechu krawców i bractwa pogrzebowego spiswane od XVII wieku albo i starsze. A wśród nich дума tykocińskich Żydów – pergaminowa Sefer Thilim – pisana ręcznie przez anonimowego pergamonika księga psalmów, iluminowana, którą można było zobaczyć w największe święta żydowskie ułożoną pod Aron ha-kodesz w Wielkiej Synagodze. To ta właśnie księga kryła w sobie tajemnicę niedokończony wielkiej klątwy, której autor zmarł nagle próbując znaleźć dla niej właściwe słowa. W niej też można było przeczytać, dopisaną na marginesie inną ręką, modlitwę za męczenników żydowskich zaczynającą się od słów: „Boże pełen miłosierdzia...”. Były niezliczone modlitewniki, zwoje Tory i dzieła talmudyczne.

Po nocy, w której zginęli tykocińscy Żydzi i nie było już nikogo kto potrafiłby odczytać hebrajskie litery, porzucone księgi zaległy synagogalne strychy i jej wieżę. Te z nich, które miały drewniane oprawy płonęły w piecach, a ze zwojów Tory szyto buciki dla małych dzieci.

22 września 1965 roku, kiedy ogień zajął słomiany dach posesji przy kirkucie, a wschodni wiatr poniosł go na inne domy, ludzie zbierali na polach ziemniaki. Kiedy dotarli do miasteczka paliły się już zagrody przy synagodze. Wtedy niektórzy z nich przypomnieli sobie o żydowskich papierach zalegających strychy bożnicy i ogarnęli ich lęk, że za chwilę ogień dotrze i do nich. Pofrunęły z góry na ziemię księgi, papiery i pergaminy. Inni ludzie ładowali je w pośpiechu na drabiniaste wozy i zacinając konie pędzili w stronę rzeki, gdzie to, co nie spłonęło w ogniu topili w wodzie, bojąc się wielkiego pożaru. Ulica prowadząca do rzeki usłana była hebrajskimi słowami. Biegli po nich ludzie, toczyły się wozy, tratowały je kopyta koni. Taki był kres tykocińskich ksiąg.

Zostało niewiele prócz kilkudziesięciu wyszywanych srebrną nicią hebrajskich liter, które adwokat Menachem Turek zabrał ze sobą ruszając w drogę do Erec Israel.

Wiesław Szumiński

* tę krótką historię napisałem w oparciu o opowieść Ewy Wroczyńskiej – kustosza tykocińskiej synagogi – której wysłuchałem 4 lipca 2000 r.



z cyklu: Była biblioteka



z cyklu: Była biblioteka